

REWERZANKA



Nr 11/Rok VI/Listopad 2020

Zgromadzenie Córek św. Franciszka Serafickiego
www.franciszanki-sandomierz.pl
rewerzanka@poczta.fm



W niebie istnieje, że tak powiem patriotyzm, święci przez to, że opuścili swoje rodzinne strony, nie zrywają ze swymi rodakami, ze swą Ojczyzną. Radzi są przeto i szczęśliwi, gdy im mogą skuteczną nieść pomoc, gdy swą ziemską ojczyznę ratują, wyprasząc u Pana Boga to, co jest jej potrzebne. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ciągle się za nami wstawiają do Królowej Korony Polskiej, a przez Nią do Chrystusa - Króla. To posłannictwo orędownicze tym skwapliwiej wykonują, im bardziej my się do nich uciekamy, ich czcimy i naśladujemy.

bł. ks. Antoni Rewera

ADHORTACJA APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA GAUDETE ET EXSULTATE. O POWOŁANIU DO ŚWIĘTOŚCI W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM (WYBRANE FRAGMENTY)

PEWNE CECHY ŚWIĘTOŚCI W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

[...] Chciałbym zebrać pewne cechy, czy sformułowania duchowe, które moim zdaniem, są niezbędne dla zrozumienia stylu życia, do którego wzywa nas Pan.

Cechy, które chcę podkreślić, nie wyczerpują wszystkich istniejących wzorów świętości, ale są pięcioma wspianiałymi przejawami miłości Boga i bliźniego, które uważam za szczególnie ważne, w kontekście pewnych zagrożeń i ograniczeń współczesnej kultury. [...]

ZNOSZENIE, CIERPLIWOŚĆ I ŁAGODNOŚĆ

Pierwsza z tych wielkich cech, to stała koncentracja na Bogu i mocne trwanie w Tym, który kocha i wspiera. Wychodząc od tej wewnętrznej niezłomności, można znieść i przetrwać przeciwności, zmienne koleje życia, a także agresje innych, ich niewierności i słabości: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam” (Rz 8, 31). Jest to źródłem pokoju, który wyraża się w postawie świętego. Dzięki tej stabilności wewnętrznej, świadectwo świętości wyraża się w naszym dynamicznym świecie, zmiennym i agresywnym, poprzez

cierpliwość i trwanie w dobrym. Jest ono wiernością w miłości, gdyż ten, kto opiera się na Bogu może być również wierny wobec braci, nie opuszcza ich w chwilach trudnych, nie daje się ponieść niepokoju i trwa przy innych, nawet jeśli nie daje mu to natychmiastowej satysfakcji. Św. Paweł zachęcał chrześcijan Rzymu, aby „nikomu nie odpłacali złem za zło” (Rz 12, 17), aby nie chcieli wymierzać sami sobie sprawiedliwości, i nie dali się zwyciężyć złu, ale by „złom dobrem zwyciężać”. Taka postawa nie jest oznaką słabości, lecz prawdziwej siły, gdyż sam Bóg „jest cierpliwy, ale i potężny siłą”. Słowo Boże wzywa nas: „Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważenie – wraz z wszelką złością” (Ef 4, 31).

Musimy być czujni i walczyć z własnymi agresywnymi i egocentrycznymi skłonnościami, by nie pozwolić im na zakorzenienie się w nas: „Gniewajcie się, ale nie grzeszcie: niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce!” (Ef 4, 26). Gdy okoliczności nas przytłaczają, zawsze możemy uciec się do tej kotwicy, jaką jest modlitwa błagalna, która prowadzi nas, byśmy na nowo znaleźli się w rękach Boga i blisko źródła pokoju: „O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem! A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc” (Flp 4, 6-7).

Świętość, jaką Bóg obdarza swój Kościół, przychodzi przez upokorzenie Jego Syna: to właśnie jest droga. Upokorzenie prowadzi cię do upodobnienia się do Jezusa, jest nieuniknioną częścią naśladowania Jezusa Chrystusa: „Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami” (1P 2, 21). On z kolei ukazuje pokorę Ojca, który uniaża się, aby iść ze swoim ludem, znosi jego niewierność i szemranie (por. Wj 34, 6-9; Mdr 11, 23-



12, 2; Łk 6, 36). Z tego powodu Apostołowie, po upokorzeniu „odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia [Jezusa]” (Dz 5, 41).

Nie mówię, że upokorzenie to coś przyjemnego, bo byłby to masochizm, ale mam na myśli drogę naśladowania Jezusa i wzrastania w jedności z Nim. Nie można tego zrozumieć na płaszczyźnie naturalnej, a świat wyśmiewa taką propozycję. Przyjęcie upokorzenia jest łaską, o którą musimy błagać: „Panie, kiedy przyjdą upokorzenia, pomóż mi poczuć, że idę za Tobą, na Twojej drodze”.

Taka postawa zakłada serce uspokojone przez Chrystusa, uwolnione od owej agresji, która wypływa z wyolbrzymionego „ja”. To uspokojenie, dokonane przez łaskę, pozwala nam na zachowanie wewnętrznej pewności i wytrwanie w dobrym: „Chociażbym chodził ciemną doliną” (Ps 23, 4), a także: „Chociażby stanął naprzeciw mnie obóz” (Ps 27, 3). Mocni w Panu, możemy śpiewać: „Gdy się położę, zasypiam spokojnie, bo Ty sam jeden, Panie, pozwalasz mi mieszkać bezpiecznie” (Ps 4, 9).

Krótko mówiąc, Chrystus „jest naszym pokojem” (Ef 2, 14), przyszedł, aby „nasze kroki zwrócić na drogę pokoju” (Łk 1, 79). Powiedział św. Faustynie Kowalskiej, że „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopóki się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia Mojego”. Nie popadajmy zatem w pokusę poszukiwania wewnętrznej pewności w sukcesach, w pustych przyjemnościach, w posiadaniu, w panowaniu nad innymi. „Pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję” (J 14, 27).

RADOŚĆ I POCZUCIE HUMORU

To, co zostało powiedziane do tej pory, nie oznacza ducha zamkniętego, smutnego, gorzkiego, melancholijnego lub nie zwracania na siebie uwagi, braku energii. Święty jest zdolny do życia pełnego radości i poczucia humoru. Jeśli pozwolimy Panu, by wydobył nas z naszej skorupy i przemienił nasze życie, wtedy będziemy mogli wypełnić to, o co prosił św. Paweł: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!” (Flp 4, 4).

Prorocy zapowiadali przeżywaną przez nas czas Jezusa, jako objawienie radości: „wołaj z radości!” (Iz 12, 6). „Wstąpże na wysoką górę, zwiastunko dobrej nowiny w Syjonie! Podnieś mocno twój głos, zwiastunko dobrej nowiny w Jeruzalem!” (Iz 40, 9). „Zabrmijcie weselem, niebios! Raduj się, ziemi! Góry, wybuchnijcie radosnym okrzykiem! Albowiem Pan pocieszył swój lud” (Iz 49, 13). „Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski!” (Za 9, 9). Nie zapominajmy też o zachęcie Nehemiasza: „Nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją”.

Maryja, która umiała odkryć nowość, którą przyniósł Jezus, śpiewała: „Raduj się duch mój” (Łk 1, 47), a sam Jezus „rozradował się w Duchu Świętym” (Łk 10, 21). Kiedy przechodził, „lud cały cieszył się” (Łk 13, 17). Po Jego zmartwychwstaniu, tam gdzie przybywali uczniowie, nastawała „wielka radość” (Dz 8, 8). Jezus daje nam pewność: „Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość [...] Znowu jednak was zobaczę, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” (J 16, 20.22). „To wam powiedziałem, aby

radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15, 11).

Istnieją chwile trudne, czas krzyża, ale nic nie może zniszczyć tej nadprzyrodzonej radości, która „dostosowuje się i zmienia, a zawsze pozostaje przynajmniej jako promyk światła rodzący się z osobistej pewności, że jest się nieskończenie kochanym, ponad wszystko”. Jest ona pewnością wewnętrzną, pogodą ducha pełną nadziei, dającą zadowolenie duchowe, niemożliwe do zrozumienia według kryteriów świata.

Zazwyczaj radość chrześcijańskiej towarzyszy poczucie humoru, tak widoczne, na przykład u św. Tomasza Morusa, u św. Wincentego à Paulo, czy też św. Filipa Nereusza. Zły humor nie jest oznaką świętości: „usuń przygnębienie ze swego serca!” (Koh 11, 10). Tak wiele otrzymujemy od Pana „do używania” (1Tm 6, 17), że niekiedy nasz smutek związany jest z niewdzięcznością, z byciem tak bardzo zamkniętym w sobie, że jest się niezdolnym do przyjęcia Bożych darów.

On chce, byśmy byli nastawieni pozytywnie, byśmy byli wdzięczni, a nie zbyt skomplikowani: „Gdy ci się dobrze wiedzie, ciesz się z tego. Bóg stworzył człowieka prawym; to człowiek zaczął potem szukać różnych wybiegów” (Koh 7, 14.29). W każdej sytuacji musimy zachować elastyczność ducha i czynić jak św. Paweł: „nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem” (Flp 4, 11). To właśnie przeżywał św. Franciszek z Asyżu, będąc zdolnym do wzruszenia się z wdzięczności za kawałek czerstwego chleba, albo uwielbiana Boga, będąc szczęśliwym jedynie z powodu wiatru, który smagał go po twarzy.

ŚMIAŁOŚĆ I ZAPĄŁ

Świętość jest też parezją: jest śmiałością, jest zapąłem ewangelizacyjnym pozostawiającym ślad na tym świecie. Aby było to możliwe, sam Pan Jezus wychodzi nam na spotkanie i powtarza stanowczo, z pogodą ducha: „nie bójcie się!” (Mk 6, 50). „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Słowa te pozwalają nam pielgrzymować i służyć z taką postawą pełną odwagi, jaką Duch Święty wzbudził w apostołach, pobudzając ich do głoszenia Jezusa Chrystusa. Śmiałość, entuzjazm, mówienie z zapąłem apo-

stolskim, to wszystko zawarte jest w słowie paretja, jakim Biblia wyraża również zdolność do życia otwartego, które jest do dyspozycji dla Boga i braci.

Bł. Paweł VI wymienił wśród przeszkód ewangelizacyjnych właśnie brak paretji: „brak gorliwości, tym dotkliwszy, że wypływający z wnętrza”. Ileż razy czujemy się pociągani do pozostania w zaciszu nabrzeża! Ale Pan wzywa nas, abyśmy wypłynęli na głębię i zarzucili sieci na głębszych wodach (por. Łk 5, 5). Zachęca nas do poświęcenia życia w służbie Jemu. Trzymając się Go, jesteśmy zachęceni, abyśmy oddawali wszystkie nasze charyzmaty na służbę innym. Obyśmy mogli czuć się przywołani Jego miłością (por. 2Kor 5, 14) i umieli powiedzieć wraz ze św. Pawłem: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1Kor 9, 16).

Potrzebujemy bodźca Ducha, byśmy nie zostali sparaliżowani strachem i wyrachowaniem, byśmy nie przywykli do poruszania się jedynie w bezpiecznych granicach. Pamiętajmy, że w przestrzeni, która pozostaje zamknięta, w końcu pojawia się wilgoć, powodująca chorobę. Kiedy apostołowie doświadczali pokusy, by ulec sparaliżowaniu przez lęk i niebezpieczeństwa, modlili się razem, prosząc o paretję: „A teraz spójrz, Panie, na ich groźby i daj sługom Twoim głosić słowo Twoje z całą odwagą” (Dz 4, 29). Odpowiedź, którą otrzymali, była następująca: „kiedy już skończyli się modlić, zadrżało miejsce, na którym byli wszyscy zebrani: zostali napełnieni Duchem Świętym i z całą odwagą poczęli głosić słowo Boże” (Dz 4, 31).

Podobnie, jak w przypadku proroka Jonasza, tak i w nas zawsze jest ukryta pokusa ucieczki w miejsce bezpieczne, które może mieć wiele imion: indywidualizm, spirytualizm, zamknięcie w ma-

łych światach, uzależnienia, urządzenie się, powtarzanie utrwalonych schematów, dogmatyzm, nostalgia, pesymizm, uciekanie się do zasad. Czasami trudno nam wyjść ze znanego już obszaru, który znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jednak trudności te mogą przypominać burzę, wieloryba lub robaka, który wysuszył krzew rycynusowy Jonasza, albo wiatr i słońce, które sprawiały, że rozboleła go głowa. I tak jak w jego przypadku, mogą sprawić, że powrócimy do tego Boga, który jest czułością i który chce nas doprowadzić do stałego i odnawiającego nas pielgrzymowania.

WE WSPÓLNOCIE

Jeśli jesteśmy wyizolowani, bardzo trudno nam walczyć z własną pożądlivością, z zasadzkami i pokusami diabła oraz egoistycznego świata. Uwodzi nas bombardowanie tak wielkie, że, jeśli jesteśmy zbyt samotni, ulegamy mu, łatwo tracąc poczucie rzeczywistości i wewnętrzną jasność [...].

Wspólnota jest powołana do stworzenia tej „przestrzeni teologicznej, w której można doświadczyć mistycznej obecności zmartwychwstałego Pana”. Dzielenie się Słowem i wspólne celebrowanie Eucharystii sprawia, że jesteśmy bardziej braćmi i przekształca nas we wspólnotę świętą i misyjną. Stwarza to również przestrzeń dla autentycznych doświadczeń mistycznych we wspólnocie, jak to było w przypadku św. Benedykta i św. Scholastyki, albo tego subtelного spotkania duchowego, które przeżywali wspólnie św. Augustyn wraz ze swoją matką, św. Moniką [...].

Doświadczenia te jednak nie należą do najczęstszych ani najważniejszych. Życie wspólnotowe, czy to w rodzinie, w parafii, we wspólnocie zakonnej czy

w jakiegokolwiek innej, składa się z wielu drobnych codziennych szczegółów. Na tym polegało życie świętej wspólnoty, jaką tworzyli Jezus, Maryja i Józef, w której w sposób modelowy odzwierciedlało się piękno jedności trynitarniej. To samo miało miejsce w życiu wspólnotowym, jakie prowadził Jezus ze swoimi uczniami i ludźmi prostymi.

Pamiętajmy, jak Jezus zachęcał swoich uczniów, by zwracali uwagę na szczegóły. Drobny szczegół, że na uczcie weselnej zaczęto brakować wina. Drobny szczegół, że zabrakło jednej owcy. Drobny szczegół, że wdowa złożyła w ofierze dwa pieniążki. Drobny szczegół posiadania zapasu oleju do lamp na wypadek, gdyby oblubieniec się opóźnił. Drobny szczegół, aby zapytać uczniów, ile mają chlebów. Drobny szczegół przygotowania żarzących się węgli, a na nich ryb, gdy czekał na uczniów o świcie.

Wspólnota, która strzeże drobnych szczegółów miłości, której członkowie troszczą się o siebie nawzajem i stanowią przestrzeń otwartą i ewangelizującą, jest miejscem obecności Zmartwychwstałego, który ją uświęca według planu Ojca.

W NIEUSTANNEJ MODLITWIE

Święty jest osobą o duchu modlitewnym, potrzebującą komunikacji z Bogiem.

Św. Jan od Krzyża zalecał, by „stać się chodząc zawsze w obecności Boga, rzeczywistej lub wyobrażeniowej albo jednoczącej, stosownie do czynków, które się spełnia”. W gruncie rzeczy to pragnienie Boga nie może nie przejawiać się w pewien sposób w naszym życiu codziennym:



„staraj się trwać zawsze w modlitwie i pośród zajęć fizycznych nie zaniedbuj jej. Czy jesz, czy pijesz, czy rozmawiasz, czy obcujesz ze świeckimi, czy cokolwiek innego czynisz, staraj się tak postępować, by pragnąć Boga i kierować do Niego uczucia swego serca”.

Aby jednak było to możliwe, konieczne jest również poświęcenie pewnego czasu tylko Bogu, w samotności z Nim. Dla św. Teresy z Avili, modlitwa „nie jest niczym innym, jak nawiązywaniem przyjaźni z Tym, o którym wiemy, że nas miłuje”. Chciałbym podkreślić, że nie jest ona zarezerwowana tylko dla nielicznych, uprzywilejowanych, ale dostępna dla wszystkich, ponieważ „wszyscy potrzebujemy tego milczenia przenikniętego obecnością adorowanego Boga”. Ufna modlitwa jest odpowiedzią serca, które otwiera się na Boga w relacji sam na sam, kiedy uciszane są wszystkie głosy, aby słuchać łagodnego głosu Pana, rozbrzmiewającego w milczeniu.

W takim milczeniu można rozpoznać, w świetle Ducha, drogi świętości, które proponuje nam Pan.

W przeciwnym razie wszystkie nasze decyzje mogłyby być tylko „deklaracjami”, które zamiast wywyższać Ewangelię w naszym życiu, zakryją ją lub przytłumią. Dla każdego ucznia niezbędne jest przebywanie z Mistrzem, słuchanie Go, uczenie się od Niego, uczenie się nieustanne. Jeśli nie słuchamy, wszystkie nasze słowa nie będą niczym innym jak tylko zgiełkiem, który niczemu nie służy.

Pamiętajmy, że „to kontemplowanie oblicza Jezusa, który umarł i zmartwychwstał, składa na nowo nasze człowieczeństwo, również z tego rozbitego przez trudy życia albo naznaczonego przez grzech”. Zatem odważę się zapytać: czy są chwile, kiedy stajesz w Jego obecności w milczeniu, pozostajesz z nim bez pośpiechu i pozwalasz, by na ciebie patrzył? Czy pozwalasz, by Jego ogień rozpałał twoje serce? Jeśli nie pozwolisz, aby On podtrzymywał w twym sercu ciepło miłości i czułości, to nie będziesz miał owego ognia, a zatem jakże będziesz mógł rozpałać serca innych twoim świadectwem i słowami? A jeśli przed obliczem Chrystusa nadal nie potrafisz dać się wyleczyć i



przemienić, to wówczas przeniknij do wnętrza Pana, wejdź w Jego rany, ponieważ tam ma swe mieszkanie Boże miłosierdzie.

Pragnę jednak, abyśmy nie rozumieli modlitewnego milczenia jako ucieczki, negującej otaczający nas świat. „Rosyjski pielgrzym”, który modlił się nieustannie, mówił, że modlitwa nie oddzielała go od rzeczywistości zewnętrznej: „gdy zdarzyło mi się spotkać kogoś, to wszyscy bez wyjątku wydawali mi się tak mili jak moi najbliżsi [...]. Nie tylko bowiem czułem ją [rozkosz] we wnętrzu mojej duszy, ale wszystko to, co było zewnętrzne, ukazywało mi się w zachwycającej postaci”.

Również historia nie zanika. Modlitwa, właśnie dlatego, że karmi się Bożym darem, który objawia się w naszym życiu, zawsze powinna być ubogacona pamięcią. Pamięć o Bożych dziełach leży u podstaw doświadczenia przymierza między Bogiem a jego ludem. Jeśli Bóg zechciał wejść w dzieje, to modlitwa utkana jest wspomnieniami. Nie tylko pamięcią o objawionym Słowie, ale także o naszym własnym życiu, życiu innych

osób, o tym, co Pan uczynił w swoim Kościele. Jest to wdzięczna pamięć, o której mówi także św. Ignacy z Loyoli w swojej „Kontemplacji pomocnej do uzyskania miłości”, prosząc nas, abyśmy przypomnieli sobie wszystkie dobrodziejstwa, jakie otrzymaliśmy od Pana. Kiedy się modlisz, przypatrz się własnej historii, a w niej odnajdziesz wiele miłosierdzia. Jednocześnie umocni to twoją świadomość, że Pan o tobie pamięta i nigdy o tobie nie zapomina. Dlatego warto poprosić Go, aby rzucił światło nawet na drobne szczegóły twojego życia, które Jemu nie umykają.

Spotkanie z Jezusem w Piśmie Świętym prowadzi nas do Eucharystii, w której to samo słowo osiąga swoją największą skuteczność, ponieważ jest Ona realną obecnością żywego Słowa. Tam jedyny Absolut otrzymuje najwspanialsze uwielbienie, jakie można Jemu oddać na tym świecie, ponieważ to Chrystus ofiaruje samego Siebie. A kiedy przyjmujemy Go w Komunii św., odnawiamy nasze przymierze z Nim i pozwalamy Mu na coraz pełniejsze wypełnianie Jego przemieniającego działania.



O OBOWIĄZKU SZERZENIA CZCI ŚWIĘTYCH POLSKICH

KONFERENCJA BŁ. KS. ANTONIEGO REWERY Z DNIA 23.XI.1937 R. (FRAGMENT)

Cóż to jest świętość? Świętość jest to jak powiada św. Paweł Apostoł: „usiłowanie życiem i cnotami odwzorowania w sobie Chrystusa”. A zatem świętość to poświęcenie, oddanie całkowite siebie Panu Bogu – to owoc wiernej służby Bożej, to korona doskonałej miłości Pana Boga i ludzi, to wreszcie pójście za Chrystusem i współdziałanie z Nim.

A któż to jest święty? Święty, jak to pięknie wyraził pewien autor, to chrześcijanin w którym cała pełnia, cała piękność i wspaniałość życia nadprzyrodzonego i doskonałości ewangelicznej się objawia, w którym łaska święci najświętsze zwycięstwa i tryumfy ku chwale Bożej i pożytkowi duszy, w którym cnoty chrześcijańskie rodzą tysiąckrotne owoce. Święty jest owym cudownym kwiatem, który wytwarzają wspólnymi siłami: Wszechmoc Boża, łaska Jezusowa, dobroć Maryi, troskliwość Kościoła i hard woli ludzkiej.

Rozumie się, że tej świętości są coraz wyższe stopnie, gdyż wzorem, na który w udoskonaleniu i uświęceniu siebie patrzeć należy i sobie przyswajając, jest sam Bóg, a to według orzeczenia Boskiego Mistrza, który do wszystkich bez wyjątku powiedział: „doskonałymi, świętymi bądźcie jak Ojciec wasz, doskonałym, świętym jest”. Z tego widzimy, że dążenie do doskonalenia, do uświęcenia siebie nie ma granic, nie ma końca. Nigdy przeto nie można powiedzieć: „mnie tyle doskonałości wystarczy – dla mnie więcej uświęcenia nie potrzeba”. Wiemy bowiem o tym dobrze, że na drodze Bożej nie ma zatrzymania, bo kto po niej nie posuwa się naprzód, ten się cofa.

Nie wszyscy też święci są jednacy i równi sobie, lecz jak wśród gwiazd, jedne nad drugie są większe i świątelsze, tak podobnie wśród sług i służebnic Bożych, których niebo posiada, a nawet których Kościół wyniósł na ołtarze są stopniowania, a to dzięki większemu oddaniu, poświęceniu się Panu Bogu, pod wpływem coraz większej miłości, czyli dzięki coraz bliższemu, lepszemu, doskonalszemu odwzorowaniu w sobie Jezusa Chrystusa. Najwykleszy mieszkaniec nieba musi być nie tylko bez skazy, ale i zasłużony u Boga, przez przyswojenie cnót zaleconych przez Chrystusa Pana w ośmiu błogosławieństwach. Takich Świętych – różnych stopni, jest w Kościele tryumfującym całe mnóstwo ze wszystkich narodów, pokoleń, ludzi, języków, stojących przed obliczem Baranka, przyobleczonych w szaty białe, a palmy w ich rękę i wołających głosem wielkim: „Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy i Barankowi”. W tej rzeszy wielkiej są błogosławieni i święci, których Bóg za życia ziemskiego lub po śmierci wstawił mocą czynienia cudów, co pozwoliło Kościołowi Świętemu, po jak najpilniejszym i najsumienniejszym zbadaniu ich cnót heroiczych i sprawdzeniu cudów przez nich zdziałanych,

wynieść ich na ołtarze. Wiadomo, że pierwszy stopień wyniesienia na ołtarze zowie się beatyfikacją, drugi zaś kanonizacją, pierwszy daje prawo do ich uczczenia w pewnej tylko części Kościoła, drugi w całym Kościele. Co do istoty zaś błogosławieni i święci są to ci, którzy służyli Bogu w sposób bohaterki. Przez to jedni i drudzy przyczynili się niemało do uwielbienia Pana Boga, którego świętość w nich jakoby w zwierciadle się odbiła i dlatego psalmista mówi: „Chwalcie Pana w świętych Jego”. Przyczynili się do otoczenia Kościoła aureolą, którego stali się podporą i chlubą, przyczynili się do nawrócenia i uświęcenia wielkiej liczby dusz swoją pracą i przykładem.

Kościół w wynoszeniu na ołtarze błogosławionych lub świętych wieńczy siłę i piękność duszy ludzkiej. Dokonuje zaś tych aktów jedynie dla większej chwały Bożej, dla utwierdzenia swej świętości i dla pożytku dusz swoich wiernych, by ci zachęceni ich przykładami, zapatrzeni w ich cnoty, zmuszeni byli niejako powiedzieć do siebie jak św. Augustyn po przeczytaniu żywotów świętych: „mogli ci i owi, a my byśmy nie mogli zdobyć świętości”. Wierni rozumiejąc, że błogosławieni i święci są miłymi Bogu przeto dla przypodobania się Mu starali się im cześć oddawać, a przedtem będąc świadomymi swej nędzy moralnej i słabości, słusznie sądzili, że bez ich pomocy nie zdołają ich naśladować i tym samym dostać się do ich towarzystwa i dlatego zawsze udawali się z prośbami do ich pośrednictwa przed Bogiem. Kościół też zachęcał i zachęca nieustannie wszystkich do tej czci i szukania tego orędownictwa, a to w myśl dogmatu o świętych obcowaniu.

To też cześć świętych zawsze istniała w Starym Testamencie i w Nowym tym bardziej uważana była jako

najzupełniej zgodna z wiarą, dla ludzi niezmiennie pożyteczną, gdyż oni modląc się za nas prośby nasze czynią skuteczniejszymi, wreszcie pocieszającą, gdyż zachęcają nas do pracy nad zbawieniem, do ufności w Boga, do walki o święte ideały i do wytrwania w służbie Bożej.

Jeżeli za życia ziemskiego na wzór Pana Jezusa przeszli wszystkim dobrze czyniąc, czyżby można choć na chwilę przypuścić, by będąc w niebie, mając bezpośredni dostęp do Pana, nie starali się w dalszym ciągu dobrze czynić i wspierać swych braci, borykających się na ziemi? A zatem winniśmy ich czcić bo są przyjaciółmi Bożymi i do ich wstawiennictwa się uciekać, bo są także naszymi przyjaciółmi najpewniejszymi, którzy nas nigdy nie zawiodą. Cześć im oddawana od Boga się zaczyna, bo Jemu swą świętość zawdzięczają i do Boga się zwraca, gdyż przez nich Pana Boga o różne łaski i dobrodziejstwa błagamy.

Dzięki Najwyższemu, Ojczyzna nasza od zarania swych dziejów chrześcijańskich nie przestaje wydawać Kościołowi błogosławionych i świętych. Niestety ze smutkiem i ze wstydem musimy wyznać, że naród nasz, nie bardzo zabiegał o wyniesienie na ołtarze swoich synów i córek. Musimy ten błąd naprawić. Chwała Boża, chwała naszego Kościoła i Ojczyzny, oraz pożytek naszego narodu tego się od nas domaga.

Powiedziałem, że tego domaga się chwała Boża. Istotnie tak jest. Jeżeli Pan Bóg pragnie, byśmy dusze czyścicowe wydobywali z ich kaźni i ułatwiali im dostanie się do wiecznej szczęśliwości, to również pragnie, by był uczczony w świętych naszych przez wydobywanie ich z zapomnienia i przez uwieńczenie ich skroni w Kościele i przez Kościół wieńcem błogosławionych czy świętych. A jakim sposobem to uczynić możemy? Tym, że modlić się winniśmy sami i z wiernymi o ich czy to beatyfikację czy kanonizację. Uciekać się do nich, by zdobyć namacalne dowody ich wstawiennictwa za nami, gromadzić dowody uzyskanych za ich przyczyną różnych dobrodziejstw. Ich wyniesienie na ołtarze powiększy nie mało chwałę Bożą.

Wymaga tego chwała naszego Kościoła i Ojczyzny naszej. Naród, który nie czci swoich bohaterów sam sobie

krzywdę wielką wyrządza, bo pozbawia się swej chwały wobec innych narodów. Podobnie gdy się nie troszczy o uczczenie swoich bohaterów wiary, swoich synów i córek świątobliwych, którzy dlań wielkie położyli zasługi. Przeciwnie ich blask dzięki orzeczeniu Stolicy Świętej przydaje chwały ich Kościołowi i Ojczyźnie. Czyż nam Polakom, Polskim kapłanom nie zależy na tym, by Kościół nasz, by Polska, jako Matka świętymi jaśniała?

Wreszcie powiedziałem, że tego wymaga pożytek naszego narodu. [...] Kościół Chrystusowy zawsze dążył, by każdy naród miał swoje rodzime przykłady do naśladowania i dlatego z każdego narodu stawiał na świeczniku jego mężów i niewiasty, o ile wstawili się cnotami bohaterskimi w służbie Bożej oraz cudami. Tak też postępował w Polsce, aby Polacy na swoich rodaków zapatrzeni, stali się narodem Bożym, jaśniejącym wśród innych narodów postaciami świętymi. [...] Tym bardziej trzeba nam zacieśnić związek z niebem przez naszych świętych patronów, by nam stamtąd pomocy nie zabrakło do walki, by Polak słysząc i wierząc, że jest z narodu świętych i męczenników, że Królową jego Niepokalana, tym bardziej trwał na posterunku walki o Boga, Kościół i Ojczyznę.

W niebie istnieje, że tak powiem patriotyzm, święci przez to, że opuścili swoje rodzinne strony, nie zrywają ze swymi rodakami, ze swą Ojczyzną. Radzi są przeto i szczęśliwi, gdy im mogą skuteczną nieść pomoc, gdy swą ziemską ojczyznę ratują, wyprasząc u Pana Boga to, co jest jej potrzebne. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ciągle się za nami wstawiają do Królowej Korony Polskiej, a przez Nią do Chrystusa - Króla. To posłannictwo orędownicze tym skwapliwiej wykonują, im bardziej my się do nich uciekamy, ich czcimy i naśladowujemy.

Wtedy tylko sprawę czci naszych Patronów posuniemy naprzód, jeżeli ich dobrze poznamy, pokochamy i ich życie i cnoty naśladować będziemy. Nasze osobiste nabożeństwo ku nim tak pojęte zdołamy rozkrzewić w naszych parafiach, diecezjach, a tym samym i w Ojczyźnie. W tym celu miejmy w naszych bibliotekach księgi opisujące ich żywoty, rozmawiajmy o nich, głosmy ich cnoty i zasługi na zebraniach, przy nauce katechizmu, a zwłaszcza na am-

bonie. Miejmy ich wizerunki w domach naszych, ozdabiamy nimi świątynie nasze, ich uroczystości wykorzystujemy do pogłębiania ku nim czci i miłości w sercach parafian. Dbajmy o ich kaplice i figury. Popierajmy wydawnictwa gromadzące materiały do ich żywotów oraz do opisu życia tych, którzy w przyszłości winni być wyniesieni na ołtarze. Zalecamy modlitwy o kanonizację i beatyfikację naszych rodaków, [...] rozdawajmy ich „żywoty” i podobizny. Te i inne podobne środki uważam za wskazane byśmy się mogli wywiązać z obowiązków szerzenia czci Świętych Polskich w ogóle.

Przechodząc do szczegółów uważam, że w naszej diecezji należy nam dokładać wszelkich starań o szerzenie czci Świętych Męczenników Sandomierskich, a także Teresy Izabeli Morsztynówny, zmarłej w opinii świętości po złożeniu ślubów zakonnych w 18 - tym roku życia i której zachowanie w całości ciała świadczyć może o umiłowaniu tej duszy dziewiczej przez Pana Boga.

Kończąc przytoczę wiersz napisany przez Franciszka Karpińskiego na cześć Świętych Polaków, Patronów Polski:

*Święci! niebieskiej mieszkańcy krainy!
Do was bieżymy w czasie złej godziny;
Których za własnych współziomków ogłasza,
Ojczyzna nasza.*

*Po tejże ziemi z namiście chodzili!
Z tych samych źródeł wodę naszą pili,
Polska was matka mlekiem swem karmiła,
Rola żywiła.*

*Wspomnijcie bracia! na wasze rodaki,
Księżęta niebios! na liche żebraki,
Dobrego Boga błagajcie za nami
Swemi prośbami.*

*Jeśli głód, wojna i powietrze srogie,
Nawiedzić zechcą królestwo ubogie
Brońcie nas, stojąc na kraju granicy,
Święci strażnicy!*

*Boże! ta prośba będzie uiszczona,
Jako przez twoich przyjaciół czyniona,
I zasługami wiecznie wspierana
Chrystusa Pana!*

Wreszcie ostatnie słowo: Stańmy kochani do apelu. Zawrzyjmy przyjaźń z naszymi Świętymi. Apostołów ich cześć. Uświęćmy przez to siebie i lud i uczynimy Polskę błogosławioną i świętą.



BUDOWA DOSKONAŁOŚCI

Nie dość pragnąc świętości trzeba jeszcze pracować nad nią według pewnego porządku, jak się to zwykło postępować przy budowie [domu]. Wykonywać [prace] czyli udoskonalić budowlę, pełniąc uczynki doskonałej miłości.

W JAKI SPOSÓB STAWIA SIĘ BUDOWLĘ DUCHOWĄ?

Zanim się postawi dom, kościół, pałac, oczyszcza się grunt, kopie się fundament, napełnia się materiałami, które by stanowiły silną podstawę budynku. Podobnie należy działać w sprawie duchowej. Oczyszczać grunt to znaczy usunąć z serca uczucia światowe i wzgląd ludzki za pomocą bojaźni Bożej. Kopie się fundament za pomocą pokory. Wiara napełnia go wszystkimi prawdami koniecznymi dla naszego postępu. Po czym już można wznosić mury naszej świątyni duchowej za pomocą cnoty. Lecz jakże te cnoty w nas spoić i wzmocnić? Oto za pomocą rozmyślenia, modlitwy i wyrzeczenia się siebie. Rozmyślając prawdy wieczne i tajemnice zba-

wienia [pobudzimy] się do tego, aby prosić o światło i konieczne pomoce do naszego uświęcenia. Modlitwa wyjedna nam łaski, które oświecą nas [względem] naszych wad, złych skłonności, dążeń przewrotnych tak bardzo przeciwnych zasadom Ewangelii. Zrozumiawszy jak dalece wyrzeczenie się siebie jest koniecznym, będziemy „zmuszeni” do jego pełnienia, aby ustalić w nas cnoty przeciwne naszym wadom. Takiego sposobu postępowania musimy się trzymać w stawianiu naszej budowli duchowej.

Czy my nie stawiamy tej [budowli] na lotnym piasku niestałości, jaką jest brak szczerości w naszych modlitwach i pełnemu zaparcia się

siebie? Albo raczej czy nie mamy o sobie za dobrego mniemania, sprawiającego to, że jesteśmy o sobie spokojni a nie myślimy o doświadczeniach, [zagrożeniach], które w przyszłości mogą nas spotkać? Jest to budować na piasku, jak mówi Zbawiciel, jest to narazić się na upadki, kiedy nastąpią: deszcz, burze, nawałnice to jest niepowodzenia, walki wewnętrzne wzniesione przez piekło i świat. Bądźmy odtąd roztropniejszymi: budujmy Panu Bogu w nas „przybytek trwały”. Budujmy, jak mówi Ewangelia, na opoce.

A czymże jest ta opoka? Jak nie głęboką pokorą, wiarą żywą w prawdy objawione, nieustanne umartwienie i ustawiczna modlitwa. Przez to będziemy przygotowani do walki, na cierpienia, które mogą przyjść później i będzie to wymagało od nas doskonałości zupełnej, niekiedy nawet bohaterskiej. Biada nam, jeżeli znowu później z naszej winy nie „staniemy” na wysokości

naszych obowiązków i możliwości sprzeciwu wszystkim pokusom.

JAK UKOŃCZYĆ NASZE BUDOWLE DUCHOWE

Zakończeniem domu jest dach, będący niejako jego koroną. Podobnie nasze budowanie duchowe będzie zakończone „dachem miłości”. Ta cnota jest nie tylko „koroną doskonałości” ale uzupełnieniem, wypełnieniem [Starego Testamentu]. Obejmuje miłość Boga i miłość względem bliźniego, która jest jedną miłością, dzięki której miłujemy Stwórcę w Nim samym i w duszach, jako Jego obrazach. A to przykazanie mamy od Boga, jak mówi św. Jan Apostoł, „żeby ten kto miłuje Boga i brata swego miłował”. Św. Doroteusz mówi, że „świat jest niejako kołem, którego ośrodkiem jest Bóg, a

ludzie w nim są jego promieniami”. O ile bliżsi są ośrodkowi o tyle zbliżają się do siebie.

To znaczy o ile więcej jesteśmy zjednoczeni z Bogiem o tyle lepiej stajemy się zjednoczeni z bliźnimi za pomocą prawdziwej miłości. Nigdy więc nie rozdzielajmy w naszym sercu miłości Boga od miłości bliźniego. „Potrzeba ci tych dwóch nóg do chodzenia”, mówił Zbawiciel do św. Katarzyny Sieneńskiej „i tych dwóch skrzydeł do latania ku niebu”.

Czy takie mamy pojęcie o doskonałości? Czy jesteśmy posłuszni temu przykazaniu Boskiego Mistrza: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają”. A jeżeli mamy modlić się za tych, to o ile bardziej za swoich rodziców, dobrodziejów, przełożonych i tych wszystkich, którzy [nam służą]! Należy zbadać

czy nie jesteśmy zarażeni straszonym złem, któremu na imię samolubstwo, które nas skłania by się wciąż sobą zajmować a nie myśleć o innych. Jak się staramy by polecać Panu Bogu cierpiących, kuszonych, narażonych na wpadnięcie w przepaść grzechu śmiertelnego? Czy nie zapominamy o grzesznikach, o konających, o duszach czyścicowych? Kościół cierpiący i Kościół wojujący cały winien być przedmiotem naszej troskliwości i naszej gorliwości. Błagajmy Pana Jezusa o łaskę, bez której na próżno staralibyśmy się o budowę świątyni w naszej duszy. Liczmy na Pana Jezusa i Jego Boską Matkę, aby z ich pomocą na wzór Świętych, utrwalić się w cnotach i ukoronować je szczerą miłością Boga i bliźniego. Amen.

bł. ks. Antoni Rewera

Za konających

*O Jezu najłaskawszy
Miłośniku dusz, błagam Cię
przez konanie Najświętszego
Serca Twego i przez boleści
Matki Twojej Niepokalanej,
obmyj we Krwi Twojej
grzeszników całego świata,
co teraz w konaniu zostają
i dziś jeszcze umrzeć mają.
O Boskie Serce Jezusa konające,
zlituj się nad konającymi!*

Bł. ks. Antoni Rewera



KIERUNEK ŚWIĘTOŚĆ

Jestem franciszkanką od kilkunastu lat. Już na katechezie szkolnej słyszałam: „Świętość to obowiązek i powołanie”. Dlatego na różnych etapach swego życia – zaczęło w moim sercu rodzić się pytanie - którędy do niej? Teraz już wiem... Świętość nie jest przywilejem niewielu, lecz celem, który Bóg «po trzykroć święty» i «źródło wszelkiej świętości» (II Modlitwa eucharystyczna) stawia przed człowiekiem stworzonym na Jego obraz i podobieństwo.

będzie kiedyś także moim świętem? Czy ja potrafię dojść do świętości? Czy znajdę ku temu okazję? Czy wypełnię dobrze swoje życiowe powołanie?

Myśląc o niektórych naszych świętych i męczennikach, którzy swoim przykładem wskazują nam drogę do nieba, wyraźnie odnajduję wskazówki w osobie naszego Bł. Założyciela O. Antoniego Rewery – męczennika prawdomówności.

Jedną z tych dróg jest modlitwa, czyli dialog między Bogiem a człowiekiem, podczas którego człowiek, szepcząc hymn uwielbienia, dziękczynienia i umiłowania swego Stwórcy i Zbawcy słucha pokornie Jego odpowiedzi. Panie, czyż zdołam z sercem skruszonym i upokorzonym zagłębić się w Twoim Niezmierzonym Miłosierdziu? Czy nie czynię z mojej modlitwy tylko pustego powtarzania słów?

Czy zrozumiałam i zastosuję to, o czym mówi ks. Antoni, że trzeba spojrzeć w niebo... a żeby zostać świętym trzeba przystawać ze świętymi czyli Bogiem. O Panie Umilowany, jakże daleka ta moja droga do tego „...pięknego kraju, gdzie miłość wciąż trwa, gdzie łzy nie płyną, wszelkie troski przeminają, gdzie mi mój Zbawca ko-

Świętość to normalność. Nie polega ona na dokonywaniu rzeczy niezwykłych, lecz na niezwykłym podejściu do rzeczy zwykłych i codziennych. Święci są słowami, które Bóg wypowiada w historii dla dobra ludzkości. Ich głos jest głosem samego Boga. Dlatego ich świadectwo i wstawiennictwo umacniają wiarę i nadzieję Ludu Bożego. Świętość jest konkretna. Dlatego warto przypominać sobie ich słowa.

Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział: „...Dziś Kościół najbardziej potrzebuje świętych... uczynimy trzecie tysiąclecie erą ludzi świętych...”.

W jednym z odcinków „Mocarza Pokory” - ks. Zbigniew Suchy napisał: „Różnimy się od świętych tym, że oni się modlą, a my odmawiamy pacierz”.

Każda świętość, a więc i zakonna, polega na miłości do Boga i do bliźniego. Określona forma życia zakonnego ma pomóc w dojściu do miłości doskonałej.

Osoby, które poświęciły się Bogu w stanie zakonnym, okazują innym różnorodną pomoc przez modlitwę i konkretne czyny miłosierdzia.

„ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE, BO JA JESTEM ŚWIĘTY” (KPL 11, 44). TE SŁOWA Z PISMA ŚWIĘTEGO BYŁY DLA WIELU CZŁONKÓW RODZINY FRANCISZKAŃSKIEJ DROGOWSKAZEM NA ŻYCIE I WYZNACZNIKIEM ICH ZAKONNEGO POWOŁANIA...

Kolejny dzień 1 listopada w moim franciszkańskim życiu zakonnym.

Dzień Wszystkich Świętych. I znowu te same pytania... Czy ten dzień

ronę da". Ale dałeś mi na to całe życie, które niestety zawsze jest tylko małą chwilą w podróży do Niebieskiego Jeruzalem. Czy więc zdążę udoskonalić się w miłości do Ciebie nim usłyszę „...zdam sprawę z włodarstwa swego...?”.

Dla mnie osobiście świętość jest jak chodzenie po linie a jej istotą jest równowaga. Niestety trudno zorientować się kiedy ją tracimy.

Listopadowy czas - składania pamięć i myśli w kierunku tych, którzy pięknie przeszli przez życie i już żyją z Panem Bogiem, a dla nas są przykładem, jak trzeba żyć, aby utrzymać tę równowagę i zrealizować Boże wezwanie - „Świętymi bądźcie!”. Bo ten model świętości, wynikający z istoty chrześcijaństwa, jest niezmienny i obowiązujący wszystkie czasy. Jeśli więc pytamy, co znaczy być świętym dzisiaj, to z pewnością chodzi o szczególny rys życia chrześcijańskiego odpowiadający współczesnej mentalności i potrzebom naszych czasów.

Być dzisiaj świętym to znaczy być promieniującym radością osobistego spotkania z Chrystusem, to żyć Ewangelią, tak, żeby Boże światło poprzez moje słowa i czyny było widoczne dla innych. To żyć ze świadomością, że stanę kiedyś przed Bogiem. To czynić dobro, aby moje ręce nie były puste, gdy przyjdzie czas rozliczenia, aby wypełniać treścią swoją księgę życia.

Więc znów zadaję sobie pytanie: ile dziś nieba jest w moim życiu? Czy każda moja decyzja przybliży mnie ku świętości? Świętość w wymiarze ponadczasowym musi być utożsamiana z Miłością. Jestem o tym święcie przekonana!

Na pokazaniu, czym tak naprawdę jest świętość, bardzo zależało św. Janowi Pawłowi II.

W ciągu swojego pontyfikatu ogłosił błogosławionymi w sumie 1338 osób i kanonizował 482 świętych. To więcej niż wszyscy poprzedni papie-



że razem wzięci! Często spotykał się z krytyką z tego powodu. Zarzucano mu, że robi to hurtowo. Kongregację Spraw Kanonizacyjnych nazywano „fabryką świętych”.

Wśród wyniesionych na ołtarze przez Papieża Polaka są ludzie różnych narodowości i stanów. Są księża, żołnierze, matki, ojcowie, wielu prostych i zwyczajnych ludzi. Papież szczególną wagę przywiązywał też do beatyfikacji i kanonizacji osób świeckich. Wyniósł ich na ołtarze 250, w tym m.in. pierwszą w historii parę małżonków Marię i Alojzego Quattrocchich oraz św. Joannę Berettę Molla, która pomimo choroby nowotworowej zdecydowała się urodzić czwarte dziecko. Beatyfikował jedną z najmłodszych świętych Kościoła, Karolinę Kózkówną, która została zamordowana jako 16-latką, broniąc się przed zgwałceniem przez rosyjskiego żołnierza na początku I wojny światowej.

Pytano Papieża: po co aż tylu świętych? Odpowiadał, iż współcześni ludzie potrzebują wzorców i drogowskazów. Lubił powiadać, że jest tyle dróg do świętości, ilu jest ludzi. Że każdy może być świętym.

Na koniec warto wyjaśnić, że Ci święci, którym Kościół nadał ten piękny tytuł, to zaledwie UŁAMEK

tych, którzy są w niebie. A święty, to nikt inny, tylko ktoś, kto jest w niebie! Ogromna rzesza ludzi tam przebywających nie została oficjalnie ogłoszona świętymi, ale oni świętymi są! Świętą jest może twoja babcia, która jako pierwsza uczyła cię składać ręce i klękać do modlitwy. Świętym jest może twój ojciec lub matka, którzy całe życie ciężko pracowali, żeby ci niczego nie brakowało. To, że nie zostaną nigdy oficjalnie ogłoszeni świętymi nie oznacza, że nimi nie są! Wielu świętych to zwyczajni, prości ludzie.

Po śmierci św. Teresy z Lisieux, jednej z największych świętych Kościoła, jej współsiostry mówiły: „ona przecież była taka zwyczajna”.

Listopadowe, deszczowe dni kojarzą nam się raczej smutno. Odwiedzamy groby

naszych bliskich, wspominamy ich, zapalamy znicze. Jednak nasza modlitwa po alejkach cmentarnych winna w naszym sercu rodzić radość z całej rzeszy anonimowych świętych, wśród których na pewno jest wiele osób, które znaleźmy osobiście!

Niech więc ta zaduma nad życiem wiecznym uświadomi nam, że każdy z nas jest powołany do bycia świętym. I to nie tam, kiedyś w niebie, ale tu, na ziemi, od dzisiaj... TERAZ. Pamiętajmy, że na naszą drogę do świętości składają się zwyczajne, codzienne normalne obowiązki.

s. Julia Kalarus CFS

Jeżeli w swym sercu czujesz, że chcesz nieść niebo innym w duchu franciszkańskiej radości Pokoju i Dobra i tak budować swoją świętość tu i teraz ...

Zapraszamy do nas!

Kontakt:
s. Julia Kalarus
(referentka powołańowa)
ul. Główna 41
26-600 Radom
tel. 790583354
s.kalarusjulia@interia.pl

Dzień Wszystkich Świętych.
*Tu chodzi o to, aby to był kiedyś Twój dzień. Nasz dzień.
Tego pragnie dla Ciebie Bóg i Maryja.
O to się toczy walka...*

PRZEZ ŁZY

Bóg prowadzi Cię do stanu, w którym już nigdy nie zapłaczesz...

PRZEZ CIERPIENIE

Bóg prowadzi Cię do stanu, w którym już nigdy Cię nic nie zaboli...

PRZEZ WYRZECZENIA

Bóg prowadzi Cię do stanu, w którym będziesz mieć wszystko...

PRZEZ TWOJE RANY

*Bóg prowadzi Cię do stanu, w którym nikt,
ani nic Cię już nigdy nie zrani...*

PRZEZ CHWILOWY SMUTEK

*Bóg prowadzi Cię do stanu, w którym będziesz czuć tylko
i zawsze pełną radość...*

PRZEZ TWOJĄ SAMOTNOŚĆ

*Bóg prowadzi Cię do stanu, w którym już zawsze
będą przy Tobie Ci, których kochasz...*

PRZEZ TWOJE POCZUCIE ODRZUCENIA

*Bóg prowadzi Cię do stanu, w którym
będziesz doświadczać już tylko miłości,
akceptacji i bycia w pełni przyjętym...*

PRZEZ TO, ŻE NIE MOŻESZ ZNALEŹĆ DLA SIEBIE MIEJSCA

Bóg prowadzi Cię do Twojego prawdziwego domu...

PRZEZ TWOJE WĄTPLIWOŚCI

Bóg prowadzi Cię do stanu, w którym wszystko zrozumiesz...

PRZEZ NIESPEŁNIENIE TWOICH PLANÓW

*Bóg prowadzi Cię do spełnienia najcudowniejszego planu
na Twoje szczęście...*

PRZEZ TWOJE PORAŹKI

Bóg prowadzi Cię do Twojego największego zwycięstwa...

DZIEŃ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

TO ŚWIĘTO MOŻE STAĆ SIĘ TWOIM.

Wystarczy tylko POZWOLIĆ Bogu, aby Cię prowadził...

MODLITWA O UPROSZENIE ŁASK ZA WSTAWIENICTWEM BŁ. KS. ANTONIEGO REWERY

*Boże, któryś błogosławionego kapłana Antoniego
ubogacił niezwykłymi cnotami,
w szczególności umiłowaniem prawdy i ewangelicznej prostoty,
gorliwością duszpasterską oraz męstwem w cierpieniu
dla Imienia Twego, spraw, abyśmy za Jego wstawiennictwem
otrzymali to,
o co Cię pokornie prosimy. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*

*Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej
SANDOMIERZ, 14 września 1999 r.*

**Kto otrzyma łaskę za wstawiennictwem
błogosławionego Antoniego Rewery,
proszony jest o powiadomienie:
Zgromadzenie Córek Św. Franciszka Serafickiego
ul. Leszka Czarnego 6, 27-600 Sandomierz**